

- Spokojnie, Merete, nie chcemy cię zamęczyć. Damy ci za to szansę uniknięcia czegoś gorszego. Musisz tylko sama odpowiedzieć na bardzo istotne pytanie: dlaczego musisz przez to wszystko przechodzić? Dlaczego trzymamy cię w klatce, jak zwierzę? Sama sobie na to odpowiedz, Merete.

Odchyliła głowę. To było przerażające. Może powinna po prostu milczeć, usiąść w kącie i pozwolić im mówić, co chcą.

- Odpowiedz, Merete, albo będzie z tobą gorzej.

- Nie wiem, co mam odpowiedzieć! Czy to ma związek z polityką? A może próbujecie wyciągnąć od kogoś pieniądze? Nie mam pojęcia, powiedzcie!

Głos dochodzący przez cichy szmer stał się zimniejszy.

- Nie udało ci się, Merete. Musisz więc ponieść karę. Nie będzie ciężka, łatwo ją zniesiesz.

- O Boże, to nie może być prawda! - zaszlochła Merete, osuwając się na kolana.

Usłyszała, jak znajomy świst dochodzący od strony służby przechodzi w gwizdanie. Poczula natychmiast, jak owiewa ją letnie powietrze z zewnątrz. Pachniało zbożem, polami uprawnymi i zieloną trawą. Czy to ma być kara?

- Wpompujemy do pomieszczenia powietrze o ciśnieniu dwóch atmosfer. Zobaczymy, czy odpowiesz na pytanie w następnym roku. Nie wiemy, jak wysokie ciśnienie ludzki organizm jest w stanie znieść, ale z czasem na pewno się przekonamy.

- Dobry Boże - wyszeptała Merete, czując ucisk w uszach.

- Nie pozwól na to, nie pozwól na to.